ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 17-go czerwca 1926 r. Nr. 24

Krowy zamiast koni.

Praktyka stwierdziła, że nasze gospodarstwa drobne trzymają zbyt dużą ilość koni w stosunku do małej przestrzeni ziemi ornej. Zdarza się nawet, że na 10 ha ziemi ornej bywa ich do 4 ch sztuk, a już bardzo często gospodarstwa wielkości 4—7 ha gruntu mają po 2 konie. Zdawałoby się wobec tego, że w takich gospodarstwach powinna uprawa roli stać na wysokim poziomie, a wówczas nie możnaby gospodarzowi z tego powodu robić zarzutu. Gdzie tam! Uprawa roli nietylko jest niedostateczna, ale często wprost wadliwa; orki nie wykonane w swoim czasie, podorywki często nie dokonywane wcale, pogłębienie roli rzadko można spotkać i t. d. Więc może konie są trzymane w tych gospodarstwach, jako materjał hodowlany. I to nie, gdyż rzadko gdzie w gospodarstwach drobnych spotkać można dobre rasowe konie, a przeważnie są to szkapiny liche.

Właściciel więc gospodarstwa małego, kilku lub kilkunastomorgowego, trzyma zwykle za dużo koni, (gdyż przeciętnie jeden koń może dobrze obrobić wygodnie 7 ha), lub wogóle niepotrzebnie trzyma konia który — stosunkowo dobrze żywiony — odjada gospodarza, jest złodziejem, o ile nie zarobkuje poza gospodarstwem (furmankami). Tą samą paszą można utrzymać dobrze krowę, która może zastąpić pracę końską a jednocześnie dać mleko.

Praca końska w gospodarstwach małych powinna być zastąpiona — pracą krowią. Stwierdzono to już oddawna w Niemczech, Austrji a szczególnie w Czechach Stwierdzno to częściowo i u nas. W Niemczech gospodarstwa do 5 ha przeważnie są obrabiane krowami a są nawet gospodarstwa 20 hektarowe które obrabiane są krowami.

Ogólnie przekonanie u nas jest, że krowy nie nadają się do zaprzęgu i tracą przytem mleko. Lecz fakty przeczą temu. Niewymagać zbyt dużej pracy (połowę tej pracy co od konia), lepiej żywić, a straty na mleczności się nie poniesie: ubędzie tylko trochę wody w mleku, ale zato procent tłuszczu się zwiększy. Więc straty na jakości nie będzie, tylko na ilości, i to nie zawsze.

Ponieważ należy nam, przy używaniu krów do zaprzęgu na niezmniejszeniu mleczności krów, należy z niemi łagodnie i umiejętnie się obchodzić, odpowiednio i powolnie przyuczać, ażeby zwierzęcia nie zepsuć.

Do zaprzęgu nadają się najlepiej krowy ras górskich, choć i nizinne mogą się nadawać, ale odpowiednio dobrane Sztuki nienormalnie zbudowane, o cienkiej skórze, mniej się nadają. Lepiej też brać zwierzęta o łagodniejszem usposobieniu, choć właśnie to usposobienie w dużej mierze zależy od człowieka. Przypuszczanie należy zaczynać od dwuletnich jałówek; powolnie je przyzwyczajać do zaprzęgu, a lekka robotą nietylko ułatwia zacielenie, ale krowa, dobrze odżywiana i w normalnym ruchu, dobrze i normalnie wyhoduje cielę. Oduczanie musi być powolne, by nie zepsuć zwierzęcia; należy więc najpierw przyzwyczajać do uprzęży w oborze, następnie jakiś czas wyprowadzać w uprzęży na dwór, dalej zaprzęgać do próżnego wozu, później — obciążonego, a gdy zwierzę przyzwyczaji się powoli do ciężarów, można je zaprzęgać do pługa.

We wszystkich tych pracach krowa w zupełności zastąpi konia, praca jej jest nawet równiejsza, a przy pługu krowy nie potrzeba prowadzić. Nawet do wożenia na niezbyt duże odległości krowy w pełności się nadają.

Aby używać krowy do zaprzęgu należy przestrzegać następujących warunków: 1) przypuszczać zamłodu, gdyż wtedy jest łatwiej nauczyć, łatwiej uzyskuje się spokojny chód, systematyczną pracę.

2) bardzo dobrych dójek nie należy używać gdyż wtedy uzyskuje się większą korzyść z mleka niż z pracy;

3) należy oszczędzać krowy świeżo ocielone lub bliskie wycielenia;

4) oszczędzać w dni zimne i słotne, gdyż to wpływa na wydajność mleka:

5) nie robić krowami dłużej niż 6 godzin dziennie, a jeżeli przypuszczonych do pracy jest kilka krów, to najlepiej jest robić naprzemian;

6) nie używać do dalekich tansportów;

7) obchodzić się z krowami łagodnie.

Przestrzegając tych zasad można zupełnie bez szkody dla mleczności używać krów zamiast koni do pracy. Wtedy gospodarstwo tym samym kosztem może utrzymać zamiast 1 konia i 1 krowy przynajmniej 2 krowy i żywić je lepiej niż poprzednio, a przez to zyskać obok robót także mleko i cielę. Z tego widoczna i duża korzyść.

Dużą troską gospodarza będzie dostosowanie zaprzągu dla krowy. I jarzmo, ale b. dobrze dostosowane może być użyte, ale ponieważ to jest trudne, więc ogólnie dolecane są chomąta miękkie zapinane do dołu. Takie chomąto można nawet samemu zrobić, biorąc kleszcze z drzewa lipowego lub brzozowego; trochę płótna na worek wypchać worek pakułami, słomą, szerścią, lub włosiem, zadać parcianki na pasy pociągowe i na pas grzbietowy i podpinkę. Pasy pociągowe winny być umocowane przy chomącie bliżej karku, aby krowa ciągnęła karkiem a nie piersiami. Do kierowania krową można używać uzdzieniec i lejców. Prócz tych najprostszych chomąt są używane różnego rodzaju, jak morawskie, czeskie, trześniowskie i t. d.*).

Widzimy z tego, że użycie krów do zaprzęgu nie jest trudne; trochę cierpliwości, trochę starań, a przecież z koniem też mamy sporo kłopotu, — możemy zastąpić w gospodarstwie końską pracę, pracą krowią. Tylko, chcąc uzyskać jednocześnie dochód i pracę, musimy zacząć żywić krowy lepiej niż dotychczas, dając im pasze treściwe gdyż bez dobrego żywienia (które zresztą nie będzie więcej kosztowało niż żywienie konia) ani jednego, ani drugiego nie będzie.

Znaczenie wapna dla motylkowych.

W piśmie niemieckim („Il. Landw. Zeitung") opisano wypadek, w którym wyraźnie wystąpiło działanie wapna na wzrost i plon bobiku. Zauważono mianowicie wśród pola, porośniętego nędznym, pokrytym grzybkiem bobiskiem, niewielki plac, na którym bobik był wysoki, zdrowy i strączysty. Zbadanie ziemi przekonało, że całe pole było bezwapienne, kwaśne, podczas gdy na owym placu (gdzie, jak się okazało, stał kiedyś zmurowany budynek, z którego tylko miałki gruz pozostał) gleba i podglebie zawierały tyle wapna że kwasowość naturalna, już zaginęła. Wynik był taki, że plac po budynku dał z hektara (po przeliczeniu) 15 ct. m. ziarna i 41 ct. m. słomy, podczas gdy sąsiednie pole dało zaledwie 5 ct. m. ziarna i 18 ct. m. słomy.

Przeprowadzono z podobną glebą, sztucznie (przy pomocy kwasu solnego i mleka wapiennego doprowadzoną do różnej kwasowości, doświadczenia w doniczkach, przedstawia, jak wyglądały te doniczki w 6 tygodni po zasiewie. Bobik wprawdzie wszędzie wzeszedł jednakowo, ale w silnie zakwaszonej ziemi (doniczka 1) po 3 tygodniach wszystkie roślinki zginęły, w mniej kwaśnej (doniczka 2) większość roślin zginęła, a nawet w słabo zakwaszonej (doniczka 3) jednakże nie wszystkie rośliny wytrzymały. Najlepszy wynik był w doniczce 5 tej, zawierającej ziemię obficie zaprawioną wapnem.

Te doświadczenia — przygodne i celowe—dobrze potwierdzają prawidło znane rolnikom, że rośliny strączkowe (oprócz łubinu) i motylkowe wogóle (oprócz seradeli) nie rozwijają się dobrze w glebie i na podglebiu ubogiem w wapno.

Oset groźnym nieprzyjacielem rolnika.

Normalny rozwój ostu z nasienia trwa przez trzy lata, tak, że dopiero w czwartym roku ukazuje się roślina nadziemna, która poprzednio utworzyła jednak sieć podziemnych pędów i rozłogów. Tem samem z jednego nasienia powstało całe gniazdo ostu, które z kolei jest w stanie ogromną przestrzeń pola zanieczyścić ostem, ponieważ jedna roślina wydaje od 4.000 do 8 000 nasionek, a bywają i takie, które miewają po 20 000 nasion. Dzięki puszystej substancji, przytwierdzonej do ziarnka, wiatr roznosi nasiona na bardzo dalekie przestrzenie, skoro jednak napotka na jaką zaporę w postaci budynku czy muru, ziarnka opadają i dlatego tak często pod budynkami czy pod płotem napotyka się kolonję ostu. Jako najlepsze sposoby tępienia ostu podaje inż. agr. Lentz głębokie wycinanie młodych roślin ostu w okresie ich wegetacji, t. j. od wczesnej wiosny aż do jesieni. Lepsze jest jeszcze wyrywanie ostu z korzeniem chociaż robota ta jest uciążliwa i może być skutecznie dokonane tylko w pulchnej ziemi. Oprócz przycinania i wyrywania doskonale tępi gniazda podziemne orka głęboka. Zacienianie rzadko się udaje, bo oset jako roślina bardzo silna przerasta roślinę, mająca go zacienić, najlepiej jeszcze nadają się na ten cel trwałe rośliny pastewne. Na pastwiskach, miedzach i rowach poleca się przycinanie ostu przed zakwitnięciem. Dobre, jest także posypywanie ostu azotniakiem lub kainitem zmielonym miałko. — Trzeba posypywać na rosie albo po deszczu jednakże wynik zależny jest od tego, czy następnie będzie pogoda, jeśli bowiem deszcz bezpośrednio po posypaniu padać będzie, to zanuluje do zera działanie nawozów żrących.

Korespondencyjne kursy im. St. Staszica w Warszawie.

Pierwszy doroczny Zjazd uczestników Korespondencyjnych Kursów im. St Staszica odbędzie się w Warszawie w dniach od 12 go do 17-go b. m. Program Zjazdu obejmuje zwiedzanie państwowych pracowni gleboznawczej i maszynoznawczej, Państwowego Instytutu Meteorologicznego, pokazy chemiczne, wycieczkę do podmiejskich szkół rolniczych i wzorowych gospodarstw praktycznych, wreszcie wycieczkę do grobu Stanisława Staszica na Bielany.

Bliższych szczegółów udzieli Zarząd Kursów mieszczących się w Warszawie, ulica Nowy Świat Nr. 22 m. 34

Rozmaitości.

Wywóz bydła z Polski do Czechosłowacji. Przewóz bydła z Polski do Czechosłowacji w r. 1925 wykazuje w porównaniu z poprzednim rokiem częściowe zmniejszenie, przywóz nierogacizny bardzo silny wzrost Mimo tej tendencji, przywóz bydła z Polski zwiększył się o 200 proc., głównie kosztem przywozu z Rumunji i Jugosławji. Przywóz nierogacizny polskiego pochodzenia powiększył się w porównaniu z r 1924—o 212 proc. Równolegle ze wzmożonym przywozem nierogacizny powiększył się, w porównaniu z poprzednim rokiem, wywóz szynek, co wskazuje przetwórczy charakter importowanego towaru. Przywóz bydła i nierogacizny pzwiększył się z biegiem miesięcy i osiągnął punkt kulminacyjny dla bydła w listopadzie, dla nierogacizny w grudniu. Spożycie polskiego bydła koncentruje się przeważnie na Morawach i na Śląsku, a specjalnie w ostrawsko-karwińskim centrum przemysłowem. Z bydła polskiego, przywożonego do Czechosłowacji, przypada około 60 proc. na Morawy i Śląsk Opawski i Cieszyński, gdy większość przywozu nierogacizny polskiego przechodzenia kierowana jest do Czech.

Kierunek handlu zagranicznego. Porównanie importu naszego w roku 1925 i bieżącym wskazuje: w styczniu 1925 r. 33. 6 proc. ogólnej wartości naszego przywozu przypadło na Niemcy, 14,3 na Stany Zjednoczone, 8 4 proc. na Austrję 1 8 proc. na Anglję w styczniu 1926 r. natomiast na Niemcy przypada zaledwie 1,97 proc. co dowodzi, że Niemcy całkowicie utraciły panowanie nad naszym rynkiem Trzeba dodać. że w tym samym czasie, mimo wojny celnej, wywieźliśmy do Niemiec 19,5 proc. ogólnej wartości eksportu. W imporcie na pierwsze miejsce wysunęły się Stany Zjednoczone — 15,1 proc. ogólnej wartości, miejsce zajęła Anglja — 13 6,proc. trzecie Francja—9,3 proc. import Austrji spadł do 7 proc. Czechosłowacja wykazała 5.8 proc. Włochy — 5.1 proc.

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski
...em i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach.